

SŁOWO

WILNO. Środa 29 czerwca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 226.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259, W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-r 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Larzuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzinielow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosa B. Michałskiego.
N.ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 3.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarń. Kol. „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz miłymetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

O PODATKU DOCHODOWYM W ROLNICTWIE

Kilka dni temu, miejscowa prasa podała wiadomość, że komisja podatkowa przy Wojewódzkim Komitecie do spraw finansowo-rolnych w Wilnie w sprawie podatku dochodowego stanęła na następującym stanowisku:

„Wobec koniunktur gospodarczych w roku ubiegłym tylko bardzo nieliczne warsztaty rolne mogły przynieść w roku 1931 jakikolwiek dochód. W związku z tem, oraz licząc się z faktem, że tylko bardzo nieznaczny odsetek gospodarstw prowadzi prawidłową rachunkowość, która odtworzyć będzie mogła deficytowość warsztatów rolnych, większość zaś wasztatów opłaca podatek według norm dochodowości przeciętnej ustalonych przez urzędy skarbowe, — zachodzi konieczność wydatnego obniżenia tych norm przy stosowaniu wymiaru podatku dochodowego za rok ubiegły”.

Zaden bodaj z podatków nie wywoływał i nie wywołuje tyle sprzeciwów, zażeń i skarg, co podatek dochodowy w rolnictwie, zwłaszcza na terenach o niskiej wydajności rolnej. W memorjale sfer rolniczych, przedłożonym na konferencji gospodarczej na Zamku w październiku 1930 r. w imieniu rolnictwa wojew. Wileńskiego i Nowogródzkiego, sprawa podatku dochodowego była szeroko omawiana, ale bez dalszych konsekwencji. Bez skutku pozostawały niezliczone interwencje i zabiegi miejscowych organizacyj, ze Związkiem Ziemi i Towarzystwem Organizacyj i K. R. na czele.

Posiłkując się „Rocznikiem Ministerstwa Skarbu” z roku 1931, można stwierdzić, że władze wymiarowe, począwszy od roku 1925 stale, z roku na rok, wykazywały coraz większe dochody z nieruchomości gruntowych. Dochód z tych nieruchomości według szacunku władz wymiarowych wynosił w roku 1928 na terenie okręgu Wileńskiej Izby Skarbowej przeszło 41 milj. zł., a więc o wiele większy, niż w okręgu izb skarbowych w Brześciu n/B., Kielcach, Krakowie i Łucku. Przy wysokim szacunku dochodu w najgorszej sytuacji znajdują się właściciele gruntów o niskiej wydajności roli. Siła rze czy w tej najgorszej sytuacji znalazło się rolnictwo województwa Wileńskiego, stale dotykane klęskami żywiołowymi i często korzystając z państwowej i społecznej pomocy w postaci akcji „dokarmiania głodnych”.

Podatek dochodowy w rolnictwie nie tylko wywołuje masowe narzekania. Podatek ten jest wprost zniecierliwiony przez ogół rolników. Są przeciętne i inne obciążenia zbyt wysokie, zbyt nieproporcjonalne do zdolności płatniczej — a jednak wobec nich ustosunkowanie się płatnika nie przybiera tych form, których istnienie całkiem obiektywnie stwierdzić możemy w odniesieniu do podatku dochodowego.

Dlaczego? By znaleźć wyjaśnienie, musimy sięgnąć do ustawy o podatku dochodowym i praktyki wymiarowej. Ustawa pod względem logicznej i rzeczowej konstrukcji poszczególnych postanowień nie budzi większych zastrzeżeń. Szczegółowo przewiduje najrozsądniejsze okoliczności, które mogą powstać w związku z wymiarem dochodu i podatku. Posiada jednak jedną poważną wadę, że nie uwzględnia poziomu kulturalnego szerokich warstw rolniczych, albo — ściślej mówiąc — nie liczy się z faktycznymi możliwościami prowadzenia na wymaganych zasadach rachunkowości w gospodarstwach rolnych. Rolny warsztat pracy zbyt różni się od warsztatu przemysłowego tak pod względem podstaw i zasad, jak systemu prowadzenia gospodarstwa i istoty samego gospodarstwa — by wymiar, lub określenie dochodu można było oprzeć na jednakowych przesłankach.

Musiło to znaleźć swoje odbicie w praktyce wymiarowej, prowadząc do niepożądanych i krzywdzących konsekwencji dla rolnika, jako płatnika podatku dochodowego. W myśl ustawy wymiar podatku za sadniczo następuje na podstawie indywidualnego określenia dochodu. Stosowanie przeciętnych norm ma się ograniczać do wyjątkowych wypadków, po stwierdzeniu okoliczności uniemożliwiających określenie dochodu indywidualnie. W praktyce jednak wynikające stąd wymagania posiadania prawidłowo prowadzonych ksiąg rachunkowych rozniżyło się z faktycznymi możliwościami ogółu rolników. Nie mówię tu już o kilkudziesięciu tysiącach gospodarstw drobnych, których właściciele skutkiem niskiego poziomu kulturalnego w ogóle, przeważnie nie zdają sobie sprawy z tego, co to jest podatek dochodowy, a tembardziej nie potrafia prowadzić ani księgi rachunkowej ani zapisek gospodarczych, tem bardziej, że wśród nich jest nawet pewny odsetek analfabetów. Średnią własność ziemską nie stać na utrzymywanie buchaltera. Nie stać na to właścicieli, w czasach dzisiejszych, i większą własność, lecz musi to czynić, bo interes dużego gospodarstwa tego wymaga.

Otóż w praktyce okazuje się, że bodaj 50 proc. przedstawionych ksiąg rachunkowych jest przez urzędy skarbowe odwalane. W 90 proc. odrzucone są zapiski gospodarcze. W ostatecznym wyniku następuje masowe zastoso wanie norm dochodowych, zaś indywidualne określenie dochodu ogranicza się do nielicznych wyjątkowych wypadków. W ten sposób zasada przyjęta w ustawie — w praktyce zostaje siłą rzeczy odwrócona. A teraz dalsze konsekwencje tego stanu rzeczy na naszym terenie. Jakkolwiek okólnik ministerstwa skarbu z dnia 11 kwietnia 1924 r. ustala, że podstawą dla obliczenia dochodu, winno być przedewszystkiem zeznanie płatnika, wiarygodność tych zeznań w zasadzie jest jednak negowana. Szusnie, czy nie szusnie — mniej sza o to. Ale jeżeli chodzi o wypośrodkowanie dochodu zbliżonego wswej wy sokości do prawdy, to trzeba stosować takie metody, które dawałyby największą gwarancję tego. Tymczasem urzędy skarbowe, odrzucając księgi handlowe i zapiski gospodarcze, lub negując wogóle zeznanie, jako nieprawidłowe, niedostateczne, lub niezgodne z prawdą, a w wyniku przyczyniające się do pomniejszenia dochodów skarbu, — stosują normy, znajdujące się w sprzeczności z istotną dochodowością naszych warsztatów rolnych. Innymi słowy, ciężar odpowiedzialności za wadliwą konstrukcję ustawy, o czem wyżej mówiliśmy, przerzuca się automatycznie na płatnika.

Na dochód z gospodarstw rolnych składa się między innymi renta gruntowa. Podstawą dla określenia renty, a więc również norm dochodowych, jest czynsz dzierżawny. Dochodowi zainteresowani rolnicy zaznaczają, że „gdymy ten czynsz dzierżawny można było określić dla każdego obiektu rolnego, to mo żeby to była droga najbliższa prawdy przy określaniu dochodu z obiektu rolnego bez udziału właściciela”. W praktyce jednak nie da się to uskutecznić. To też powiatowe komisje szacunkowe, ustalają średnią na powiat wy sokość czynszu, która w rzeczywistości dla każdego poszczególnego obiektu odbiega może i odbiega więcej, lub mniej rażąco od prawdy.

Do tego dochodzi dalej sposób oznaczenia wysokości czynszu dzierżawnego. Podstawą do określenia czynszu, jako odpowiednika renty gruntowej, nie może służyć czynsz płacony przez dzierżawcę właścicielowi, ponieważ tu należy uwzględnić dwa momenty: właściciel zwykle opłaca z czynszu część świadczeń i podatków, a nieraz i wszystkie, dalej dzierżawca prowadzi zwykle gospodarke rabunkową. W tem tkwi źródło tego ustosunkowania się rolników do podatku dochodowego, jakiego nie notujemy w odniesieniu do innych świadczeń i podatków. W czasach obecnych rolnictwo w Polsce przeżywa okres deficytowości. W najgorszych warunkach znajdują się warsztaty rolne o niskiej wydajności, a więc warsztaty w północno-wschodnich województwach. Deficytowość ta masie została stwierdzona z ołówkiem w rękę. Nie może być mowy o dawnych wysokich normach dochodu dla wymiaru podatku dochodowego. Postulat wysunięty przez Związek Ziemi, by normy te zostały obniżone o połowę w porównaniu do wymiaru z roku ubiegłego, jest postulatem skromnym, ubiegającym się o wyrównanie raczej części niesprawiedliwego wymiaru. Jak widzimy z przytoczonej na wstępie wzmianki, stanowisko Związku Ziemi podzielone jest w całości przez Komisję podatkową Wojewódzkiego Komitetu do spraw finansowo-rolnych. Przypuszczać należy, że powaga tej instytucji przyczyni się do pomyślnego rozwiązania sprawy.

W NIEMCZECH — ZAMIESZKI, STRAJKI, WALKI

OFIARY ZABURZEŃ POLITYCZNYCH

BERLIN. PAT. — Zaburzenia jakie wydarzyły się ubiegłej nocy w Berlinie, pociągnęły za sobą nowe ofiary w ludzkości. Jedną z ofiar starcia w Lipsku zmarła podczas przewożenia jej do szpitala. Bilans wczorajszego zajść w Berlinie przedstawia się następująco: podczas bójek 8 osób zostało rannych, 64 osoby aresztowano w tem 40 socjalistów i 14 komunistów. W różnych dzielnicach miasta dochodziło do strzelanin między grupami przeciwników politycznych.

ZAMIESZKI W SAKSONJI

LIPSK. PAT. — Dzień wczorajszy obfitował znowu w poważne zamieszki polityczne. Do krwawych rozruchów i bójek ulicznych doszło niemal we wszystkich większych miastach Saksonji. W Lipsku tłum demonstrujących usiłowal zdemolować „dom brunatny”, stanowiący kwatery hitlerowskich oddziałów szturmowych. Również w innych mniejszych ośrodkach przemysłowych w Saksonji kilkakrotnie dochodziło do awantur bezrobotnych, domagających się dawnej stopy zasiłków.

STRAJK W SAKSONJI I TURYNGI

LIPSK. PAT. — Pod wpływem agitacji komunistycznej w całym szeregu majątków ziemskich w Saksonji i Turynji wybuchł strajk robotników rol-

„NIEMORALNY TRAKTAT WERSALSKI”

BERLIN. PAT. — Przed mikrofonem berlińskiej radiostacji wygłosił dziś przemówienie założyciel i przywódca Stahlhelmu Seldte, atakując w gwałtownej formie traktat wersalski. Odciął w podpisaniu go — mówił Seldte — Stahlhelmu zwał ten „niemoralny” traktat i nadal zwalczał go będzie. Walczmy o wolność Niemiec i prawa nasze w zrzeszeniu narodów. Nie chcemy nikogo atakować, chcemy

RESTAURACJA MONARCHJI

BERLIN. PAT. — Prasa tutejsza ogłasza informacje z otoczenia byłego cesarza Wilhelma, według których sprawa restauracji monarchji Hohenzollernów uważa się tam za kwestję najbliższych tygodni. Tron miałby objąć bądź były na-

ROZMOWY LOZAŃSKIE

KRYZYS KONFERENCJI

LOZANNA. PAT. — Rozmowy lozańskie weszły dziś w nową fazę. Po rozmowach francusko - angielskich, które wypełniły pierwsze dni ubiegłego tygodnia i rozmowach francusko - niemieckich w piątek i poniedziałek, dzień dzisiejszy przyniósł wspólną naradę Mac Donalda, Herriota i von Papena, którym towarzyszyli ministrowie finans tych 3 krajów. Narady rozpoczęły się w południe, trwały dwie godziny i były kontynuowane po południu. Narada trzech zdecydowana została

PESYMISTYCZNE GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ

BERLIN. PAT. — Prasa niemiecka w depeszach swych korespondentów z Lozanny podaje wiadomości utrzymujące w tonie niezwykle pesymistycznym. Korespondenci twierdzą, że nastąpiło

O POŻYCZKĘ DLA AUSTRJI

LOZANNA. PAT. — Kanclerz Dollfuss kontynuuje tu zabiegi o pożyczkę dla Austrii. We wtorek kanclerz Doll-

ECHA GENEWSKIE

POSIEDZENIE LIGI NARODÓW ODBĘDZIE SIĘ WE CZWARTEK

GENEWA. PAT. — Środowe nadzwyczajne posiedzenie Ligi Narodów, poświęcone sprawie konfliktu chińskiego japońskiego zostało odłożone do czwartku w celu umożliwienia komitetowi 19-tu przygotowania w drodze prywatnych rozmów odpowiednich materiałów i zapobieżenia w ten sposób polemikom w czasie plenarnego zebrania.

HENDERSON KANDYDATEM NA SEKRETARZA GENERALNEGO

LONDYN. PAT. — „Manchester Guardian” donosi, że w Genewie poważnie rozpatrywana jest kandydatura

HITLEROWCY WALCZĄ Z ROBOTNIKAMI

BERLIN. PAT. — W Lipsku doszło wczoraj do krwawych starć między robotnikami socjalistami i organizacjami robotniczymi. Hitlerowcy urządzili masz propagandowy przez ulice miasta. W poszczególnych dzielnicach robotnicy wznosili barykady. Policja przy pomocy pałek gumowych i sikawek rozproszyła demonstrantów. W czasie starcia policja użyła broni palnej.

SEJM SASKI WYRAZA VOTUM NIEUFNOŚCI RZĄDOWI VON PAPANEA

BERLIN. PAT. — Dzisiejsze posiedzenie sejmu saskiego miało przebieg bardzo burzliwy. Na porządku dziennym znajdował się cały szereg wniosków, skierowanych przeciwko ostatnim dekretem rządu Rzeszy. Po długiej debacie przerywanej licznymi incydentami za które wielu posłów przywołano do porządku, przyjęty został wniosek o wyrażenie votum nieufności dla rządu von Papena 44 głosami przeciwko 27. Wniosek ten przyjęty został podczas nieobecności posłów narodowo - socjalistycznych.

W OCZEKIWANIU NOWEGO DEKRETU

BERLIN. PAT. — Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął we wtorek ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Gayla, który zrelacował mu sprawę wewnętrzną-polityczną. Na konferencji omawiana była przede wszystkim sprawa nowego dekretu co do jednolitego uregulowania na całym obszarze Rzeszy kwestji noszenia mundurów i urzędniczej demontacji. Dekret ten ma być ogłoszony we środę. Jednocześnie wydane będzie rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, wprowadzające obowiązek meldowania urządzonych demonstracji. Nowy dekret według doniesień prasy prawniczej najbariej ma dotyczyć Bawarii, gdzie istnieje za równo zakaz noszenia mundurów, jak i zakaz urządzania demonstracji. Sprawa ewentualnego zwroczenia się poszczególnych krajów związkowych do trybunału Rzeszy zostanie rozstrzygnięta dopiero po ogłoszeniu nowego dekretu.

stępa tronu, bądź jeden z wnuków by tego cesarza. Równocześnie mówi się o przeniesieniu na stałe siedziby byłego cesarza z Doorn do Sanwoort, o ile rząd holenderski udzieli na to swego zezwolenia.

POŻAR OPERY W HANOWERZE

BERLIN. PAT. — We wtorek po południu wybuchł wielki pożar w gmachu opery w Hanowerze. Ogień powstał w garderobie męskiej skąd szybko rozszerzył się na całą południową część gmachu. Do akcji ratunkowej wezwano wszystkie miejscowe oddziały, które pracują w olbrzymich chmurach dymu. Do wieczora pożaru nie zdołano oparować. Kilku strażaków niegło ciężkiemu zatruciu gazami. Straty materialne olbrzymie.

POWÓDŹ NA BUKOWINIE

CZERNIOWCE. PAT. — Wskutek długoterminowych deszczów, dawno nienotowanych, część Bukowiny nawieciła klęska powodzi. Połączenia kolejowe ze wszystkimi prawie miejscowościami na Bukowinie zostały zerwane. Rzeki Putnizora i Suczawa wystąpiły z brzozeów i zalały okoliczne wsi. Setki budynków stoi pod wodą, a miejscowości Pattha, Saletin i Patilla są zupełnie odcięte od świata przez obalenie przez powódź słupów telegraficznych i telefonicznych. Wezwane wody zerwały wiele mostów w powiecie Radanti. W dniu wczorajszym nie przyjezdzi z Czerniowcem ani jeden pociąg. Straty spowodowane powodzią są olbrzymie.

EPIDEMJA PARALIŻU

BERLIN. PAT. — W jednej z miejscowości pod Magdeburgiem szerzy się zaczęła epidemia dziecięcego paraliżu mleczna paucierzowego. Pierwszy wypadek zanotowano przed dwoma tygodniami. Od tego czasu zachorowało dalszych 8 dzieci w wieku od 1 do 2 lat.

BEZROBOCIE W POLSCE

WARSZAWA. PAT. — Według danych statystycznych, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa w dniu 24 czerwca br. wynosiła 252.804 osoby, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 10.066 osób.

TELEGRAMY

POSIEDZENIE KOMITETU EKONOMICZNEGO

WARSZAWA. PAT. — We wtorek dnia 28 bm. pod przewodnictwem p. ministra Zawadzkiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów Obrady poświęcone były sprawie aktywizacji bilansu handlowego. Poza tem komitet ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie pomocy doraźnej dla dotkniętych klęską nieurodzaju powiatów w województwach: wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim i stanisławowskim.

REPRESJE W GDAŃSKU

GDAŃSK. PAT. — „Gazeta Gdańska” z piątku ub. tygodnia została przez policję obłożona aresztem. Na zapytanie administracji o przyczynę tego zarządzenia, odpowiedzi nie udzielono.

GOSPODA „PROPAGANDOWA”

KRÓLEWIEC. PAT. — W miejscowości Weissenberg, w pobliżu Malborka, gdzie stykają się granice Polski, Niemiec i Gdańska, wybudowano za pieniądze rządowe komfortową gospodę dla turystów. Do miejscowości tej ściągają się zagranicznych dziennikarzy, polityków, młodzież szkolną itd., w celach propagandy na rzecz rewizji granic.

Do miejscowości tej ściągają się zagranicznych dziennikarzy, polityków, młodzież szkolną itd., w celach propagandy na rzecz rewizji granic.

CHOLERA W CHINACH

MOSKWA. PAT. — W Chinach wybuchła epidemia cholery. W Tien-Tsinie zmarło 200 ludzi, w Su Czu 100. Pośeż za słabnieć wymosi przeciętnie 30 dziennie.

WALKI CHINSKO - TYBETAŃSKIE

MOSKWA. PAT. — Na granicy chińsko - tybetańskiej walki trwają. Tybetańczycy, odrzucając w centrum okręgu Czuan - Bian, przygotowują kontr ofensywę. 8-miotysiężny oddział tybetański zajął buddyjski klasztor Gatsin. Chińczycy otrzymali posiłki, jednak pełnomocnik rządu nankińskiego ma niebawem wyjechać na front, celem rokowań o zawieszenie broni.

ZJAZD ZWIĄZKU INWALIDÓW

WARSZAWA. PAT. — W dniu wczorajszym jako w dniu 10-tego ogólnego zjazdu delegatów Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej po dłuższej dyskusji uchwalono absolutorium dla ustępującego zarządu, poczem dokonano wyborów do zarządu głównego. Prezydium ukonstytuuje się w dniu jutrzejszym.

BURZE, GRAD I ŚNIEG WE WŁOSZECH

BOLONIA. PAT. — Z całych północnych Włoch nadechodzą wiadomości o szkockach, wyrządzonych przez gwałtowne burze, wichrowe, grad i śnieg, który spadł obficie, szczególnie w okolicach górskich wzdłuż grzbietu Apenińskiego. W pobliżu Wenecji zerwała się nagle trąba powietrzna, przenosząc płytę marmurową wagi 80 kg. o 200 metrów na dach jednego z domostw. W Alpach Apenińskich kilka osób zostało porażonych piorunem. W okolicach Bergamo burze gradowe wyrządziły bardzo poważne szkody w polu. W Bolonii temperatura obniżyła się do 10 st., a okoliczne góry pokryły się śniegiem.

POWÓDŹ W MOŁDAWI I BESARABJI

BUKARESZT. PAT. — Powódzie pu stoszą nadal północną część Mołdawji i Besarabji. Wiele miast, m. in. Jassy, Czerniowce i inne są całkowicie zalane wodą. Ze wszystkich stron dołączają ofiary i wielu zawałonych do machi. Znaczne obszary obszarów pól znajdują się pod wodą. W Jassach poziom wody osiągnął 4 metry ponad stan normalny. Dworzec jest zalany. Rada ministrów przyznała 10 milj. lei na akcję dla powodziarzy.

PROCES O NADUŻYCIA W BERLINIE

BERLIN. PAT. — Dziś zapadł wyrok w toczącym się od 3 miesięcy procesie korupcyjnym, przeciwko braciom Sklarek o nadużycia przy dostawach dla Berlina.

Główni oskarżeni Leo i Willy Sklarek skazani zostali za oszustwo połączone z fałszerstwem dokumentów i 8-krotnym przekupstwem urzędników na 6 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Z pośród dalszych 10-ciu oskarżonych skazano szereg urzędników za przekupstwo na kary od 3 do 15 miesięcy więzienia i na odebranie prawa piastowania urzędów publicznych przez 3 do 5 lat.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI JOZEFA ZAWADZKIEGO

Aktualne książki Władysława Studnickiego

1) Rosja sowiecka w polityce światowej 8 zł.

2) Daleki Wschód w polityce światowej 5 zł.

Z. Harski.

KSIAŻKA, KTÓRA POWINNA ZNALEŹĆ SIĘ W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Polska w krajobrazach i zabytkach, taki jest tytuł tej książki, na którą złożyło się wielu autorów. Dwa tomy czarowne, pełne tablic. Kraków i Toruń, Tatrzy i Wilno, Gdynia i Poznań, Lubelskie, Łwów, jednym słowem Polska. Tu dzwoniąca drewniana z Drohobycza, tam nasza góra Trzykrzyska, albo pałac w Wace. Tam znowu Wawel, lub most żelazny na Wiśle, w Fordoniu. Kościoły, dwory, zamki, grodziska, wszystko to nasze, stanowiące jedynę w swoim rodzaju bogactwa sakralne. Bez tych rzeczy Polska byłaby pustynią.

Jest specjalny modus studiowania tej książki. Wziąć mapę geograficzną i śledzić za zabytkami na niej. Równocześnie czytać i medytować nad temi zabytkami, bo są duże i obszerne objaśnienia do zdjęć.

Dają przykład. Oto czarowne zamki polskie, zamki na linii idącej od Czeszochowy do Krakowa, zamki na wapieniach, w tym krajobrazie przypominającym Włochy.

Któż może być obojętnym na ruiny w Olsztynie, w Ogrodzieńcu, Rabsztynie, Bobolicach, czy Mirze. Oglądany ten Rabsztyn cud cudów. Polski renesans z XVI wieku fascynuje. Któż jednak wie o tym Rabsztynie najdziwniejsze rzeczy, choćby to, że z tego zamku były posiłki przesłane Witoldowi. Nad Worskłą ponosił Witold klęskę, a ów Spyttek z Melsztyna rodem z Rabsztynskiego gniazda, poległ w tej bitwie. Oto zatem są te zamki, z którymi my, tu na Litwie jesteśmy związani bratersko. Czy nie stanie przed nami Rabsztyn i cała plejada magnatów małopolskich, która doprowadziła do Unji i idee Unji podparła dając sukury, kiedy trzeba było na wschodzie zakończyć z groźną szarżą, która dewastowała państwo. Dlaczego Rabsztyn? spyta czytelnik?

Oto właśnie jest temat do medytacji nad rzeczami narodowymi, Rabsztyn na drodze wielkiej z Krakowa na Pilicę, potem Wisłę i cały wschód za Wisłę, wciąż przebiega w stronę Wilna.

Rozważać te rzeczy, jest to nalektryzować się i znaleźć w sobie wolę wędrowania po Polsce. Wszystkie wielkie narody mają te peregrynacje nieustające, które świadczą o wysokim przywiązaniu do ziemi. We Francji ileż wciąż jest pielgrzymek z Paryża na wszystkie strony, w Niemczech, ileż pielgrzymek z Berlina. Miliony ludzi są w ruchu jak cyganie, adorując napatkane zabytki, odnajdując się na ich łożu. Bo przecież te zabytki nie umarły. Nie, tylko są poza nami. Są one w nas. Trzeba je odszukać, znaleźć w sobie.

Jest ratusz w Sandomierzu. Ma czarną atakę i firankę polską renesansową, która kiedyś dała asumpt Kazimierzowi Mokłowskiemu do postawienia tezy o polskim renesansie. Zadziwiający jest ten ratusz. Ma te goryckie remanenty w sobie. Renesans ukoronowuje zmierzchnie koncentracje. Ratusz w Sandomierzu jest przecież kluczem do perły w Polsce, to jest do ratusza w Poznaniu, który jest w tańcu i ma ten uśmiech niezrównany naszej rasy kiedy się odnajdzie. W nas są romańszczyzny i gotyki, w nas renesansy i baroki, w nas rokoki i gucewiczowskie rzymskości. Golce, które są wyrazem naszej epoki i architektury, są ostatnią tą warstwą już uproszczoną po tych wszystkich warstwach po kolei ułożonych, po kolei snujących się i wyrastających jedno z drugiego. Znaleźć w sobie możemy krzyżowca, jakim był Krzywousty. Rozpiera nas wtedy to coś, co jest w Płocku, lub Czerwińsku. Znaleźć możemy w sobie ekstazy Marjackiej wieży w Krakowie, lub św. Katarzyny i całą mistykę myślenia innego, niż dzisiaj. Pycha w nas wschodzi w renesansie, wrzawa wojen na, religijna żarliwość w baroku.

Czyż możemy zrozumieć chałupę góralską, szczyt innej chałupy, jeśli nie kochamy takiego kościoła, jak w Piotrowinie, w którym jest podniesienie duszy i cała sakralność pięcia się pod gwiazdy.

W nas jest Czeszochowa, w nas Ostra Brama. Tylko trzeba z tem skonczyć, że się ogląda rzeczy jak obrazki i przechodzi dalej jakby to były zdżone morele, lub sliwki. Zadana jest dziś praca umysłowa przyswajania sobie wszystkiego po przez mapę, po przez wycieczki, po przez myślenie, dochodzenie samemu do prawdy. Czerem jest ziemia, która nie jest szablonem i każdemu podaje klucze do wzrostu!

W książce Polski w krajobrazie i zabytkach jest fotografia morza z zachodem słońca. Zastanawiać się trzeba nad tem morzem, rozmyślać samodzielnie. Tyle jest banalności w powietrzu i aura epoki standaryzowania pragnie z nas numery szare uczynić. Czyż jest możliwym, abyśmy abdykowali z naszych kolorów i wszystkie te nasze bogactwa na śmietnik rzucili, tylko dlatego, że jest pęd w tej chwili na świecie obcinania głów wszystkiemu, co jest niezwykłe.

Polecamy szkole, domowi, każdemu z osobna te dwie tomy, z którymi można obcować. Ani na chwilę człowiek się nie znudzi oglądając architekturę, lub pejzaz, skoro tylko w nie włoży to, co jest esencjonalne, to jest swą duszę.

Olbrzymie źródło radości dają nam rozważania, którebyśmy chcieli w każdym z kolei obudzić!

Oto jest Kazimierz nad Wisłą i dom, który nam ilustruje nasz mały Gdańsk. Kamienica celojowska straszy jak upiór, jakże jest pańska, pełna muzyki rasy naszej i ziemi. Tu są pejzaże z kartuz. Czy nie warto odwiedzić te Szwajcarię i przypatrzeć się kościołowi, którego dach wygląda, jak olbrzymia trumna. Każdemu Polak znaleźć może w tej książce typ, który go zadolowi do końca posiadzie. Ale trzeba wiedzieć, co wybrać. Książka jest nieczym innym, jak materiałem, aby się odnaleźć, odszukać. Może ona stanowić dla siebie budowlę całą, jak kiedyś gmach Tomasa z Akwinu, który jest natchniony i boski. Po dniach niewoli możemy się nurzać w Polsce doli. Nie znać jej to samobójstwo popełnić. Ale znać ją będziemy nie po przez recepty i szablony, ale po przez trud własnych oczu, które zawsze odnajdą to swoje, dla siebie przeznaczone. Polska w krajobrazach i zabytkach jest ponad wszelką pochwałę. Jest to książka czyn i jako taki musi podany wszem w Polsce i każdemu z osobna.

Mieczysław Limanowski.



LADIS KIEPURA

w jednej z najświetniejszych swoich kreacji w Operze Warszawskiej.

POGROM KATOLIKÓW W ULSTERZE

Jak donosiliśmy w protestanckim Ulsterze uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Dublinie wywołały wielkie wzruszenie, a w niektórych wypadkach doszło do pogromu ludności katolickiej zorganizowanego przez t. zw. „orazystów”.

Oto garść szczegółów z tych gorszących i obrzydliwych zajść:
W Ballymena tłum protestantów zaatakował w dworu odjeżdżający pociąg. Wzniesiono okrzyki obelżywe dla Watykanu i katolicyzmu. Około 300 napastników wdarło się do wagonów, skąd wyciągali katolików i

W Gdańsku

GDANSK. PAT. — Ubiegłej niedzieli w czasie gdy kilka ulic przylegających do ul. św. Ducha z powodu uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci marynarzy gdańskiego Paula Beneke były zamknięte dla ruchu ulicznego, dwóch listonoszy polskich w mundurach z torbami, roznosząc pomimo nie dzieli przesyłki ekspresowe, usiłowało przedostać się przez kordon policyjny i szpaler publiczności dla spełnienia swych obowiązków służbowych.

Nacjonalistyczna „Daziger Allgemeine Ztg.” i „Danziger Neueste Nachrichten”, po dając opis tego faktu usiłują wykazać, że była to prowokacja ze strony polskiej, która nie miała jednak przykrych następstw, jedynie dzięki godnemu pochwały opanowaniu ludności gdańskiej. Dyrekcja gdańska poczty polskiej wysłała w tej sprawie urzędowe sprostowanie.

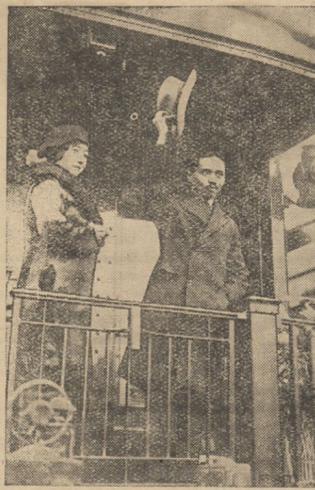
bill ich kijami. Killdziesiąt osób jest rannych. Oranżysti skopali obcasami kilka kobiet tak silnie, że straciły przytomność. W chwili, gdy pociąg ruszał, na wagony posypał się grad kamieni. Strzaskano niemal wszystkie wózki.

W miejscowości Larne tłum oranżystów również napadł na pociąg z katolikami. Rannono 18 osób, w tej liczbie 5 kobiet. Policja angielska pozostawała bierna.

NAPADY NA KOŚCIOŁY

W stolicy Ulsteru, Belfastie, wielki tłum protestantów wtargnął podczas mszy św. do kościoła katolickiego. W przedstonku wywiązała się gwałtowna walka. Napastników wypchnięto poza mury świątyni, dzięki czemu w nabożeństwie nie było przerw. Jednakże oranżysty nie dali za wygraną, lecz zaopatrzywszy się w kamienie, zaczęli tuż stars witraże. Pociągnięto to za sobą szereg bójek w pobliżu kościoła. Wszyscy mężczyźni, którzy słuchali mszy św., stworzyli zaimprovizowaną milicję i do końca nabożeństwa czuli wai nad bezpieczeństwem. Policja nie dokonała aresztowań.

W miejscowości Coleraine, oranżysty w sposób niezwykle brutalny atakowali odjeżdżających do Dublina katolików. Nietylko na pociąg, lecz i w całym gmachu dworca kolejowego zaczęli kobiety i żądano okazać im bilety. Bilety do Dublina były niszczone, wskutek czego wiele osób nie mogło odjechać. W temże mieście protestanci usiłowali zdemolować kościoły katolickie, lecz zostali odparci.



Wedle doniesień z Bangkok, król sjański pod naciskiem kół wojskowych zdecydował się nadać swemu państwu konstytucję. W ten sposób królestwo Sjamu stało się monarchją konstytucyjną.

Na zdjęciu naszym widzimy królewską parę sjańską, dziękującą z balkonu zgromadzonemu przed pałacem tłumom za urządzoną owację.

Samolot na falach oceanu

„Le Journal” zamieszcza drugi z kolei kablogram z Miami, w którym Hausner opowiada jak opuścił się na fale Atlantyku. Pierwszy kablogram podawaliśmy już w numerze poniedziałkowym.

Z chwilą, gdy Hausner zdał sobie sprawę z niemożności dotarcia do stałego lądu, skierował aparat w stronę, w której spodziewał się napatkać jakiś okręt. Na wykonanie tego manewru potrzebna była trzech godzin. Wznosił się na wysokość 3.000 metrów. Od chwili wylotu z Nowego Yorku upłynęło już 27 godzin. Według obliczeń Hausnera, które później okazały się słuszne, znajdował się on w pobliżu szlaku okrętów transatlantyckich. Począł się więc opuszczać. Manewr ten zdawał się trwać bez końca. Warstwa mgły miała 2 — 2.500 metrów głębokości. Lotnik otworzyłszy okienko i wyciągnąwszy rękę stwierdził, że powietrze jest bardzo chłodne, jednak aparat nie był pokryty lodem.

Na 700 prawie metrach od poziomu morza, Hausner wstrzymał opuszczanie się, gdyż nie chcąc nie uzależniać od przypadka, obawiał się niespodziewanego pograżenia w morzu, któregooby wobec gęstej mgły mógł nawet nie zauważyć. Wokół aparatu krążyły setki mew. Aparat szczywał ciągle w kierunku Wschodu ku wyspom Scilly, podczas gdy poprzednia marszruta prowadziła do Irlandji. Zaczął padać deszcz. Poziom benzynę spadł niezwykle nisko. Hausner począł krążyć z północą na południe i z południa na północ, w nadziei, że uda mu się w ten sposób łatwiej spotkać jakiś okręt.

Czwartego czerwca, o godz. 13 pozostało mu już tak mało benzyny, że po ostatnim okrzyku postanowił wnieść się znowu w górę i osiągnąć wysokość odpowiednią wysokości przygotować się do opuszczenia na morze. O godz. 13 m. 15 znalazł się na wysokości 4000 metrów z ostatnimi kroplami benzyny w zbiorniku. O godzinie 13 m. 32 zapas benzyny wyczerpał się ostatecznie. Od chwili wystartowania upłynęło 29 godzin 30 min. Sam wśród chmur Hausner począł się modlić, utraciwszy wszelką nadzieję ratunku.

„Odwieczny instykt samozachowawczy brał górę — pisze Hausner — nie umrzeć za wszelką cenę, żyć i walczyć”.

Garścikowo zaczął sprawdzać aparat, zamykając otwory, zatykając uszkania przewodów benzynowych. Samolot znajdował się obecnie na wysokości 800 metrów nad poziomem morza. Hausner zrozumiał, że osiadanie na morzu przeciw wiatrowi, byłoby

falszym manewrem. Fale były wzburzone, zderzenie się z nimi mogłoby wywołać katastrofę, postanowił więc opuścić się na morze w kierunku prądu. Zetknięcie się z nurzem nastąpiło na połowie wysokości iali. Samolot pograżył się początkowo całkowicie w falach później jednak wypłynął na powierzchnię.

Lotnik był przesypany i przywiązał się do siedzenia i, tylko dzięki temu nie odniósł żadnych obrażeń przy zderzeniu się z falami. Kabina była jednak zupełnie zalana wodą. Hausner ostatnim wysiłkiem zdołał wydosłać się na górną część zbiornika z benzyną. Po powierzchni wody w kabine pływały rozmaite przedmioty. Hausner, chcąc przekonać się, czy aparat nie pogrążył się, znalazł w kieszeni długiemu wydłużał dziurę w ścianie kabiny i mógł stwierdzić, że aparat unosi się na powierzchni wody. Wysunąłszy się do połowy z kabiny lotnik miał przed sobą cały horyzont.

Zwolna zapadała noc. W pewnej chwili lotnikowi zdawało się, że na horyzoncie ujrzal światło. Złudzenie trwało kilka minut. Wkroczył nieprzeniknione ciemności otoczyły zszwad samolot.

PARYZ. PAT. — Trzeci kablogram Hausnera zaczyna się od opisu pierwszej nocy, spędzonej na szczytkach aparatu, nocy tak okropnej, że nawet gdyby miał żyć 100 lat nie zapomniałby o niej nigdy. Hausner nie zmrużył oka, poczynając od Nowego Yorku. Stopniowo zapadał w odrętwienie, lecz gdy tyłko zaczął drzemać, stał się wzdłuż rezerwuaru i w każdej chwili groziło mu niebezpieczeństwo wpadnięcia do wody. Ażkoł wiek zdawał sobie sprawę z bezużyteczności tego gestu, wysunął co kwadrans głowę na zewnątrz i badał horyzont. Nic jednak nie przerywało ciszy nocy.

Wreszcie poczęło świtać. Z pierwszemi promieniami słońca w Hausnera wstąpiła otucha. Ranek nie przyniósł jednak nic nowego. Dopiero około południa na skrajku horyzontu ukazała się sylwetka okrętu, który spokojnie zmierzał w kierunku wschodnim. Morze było wzburzone. Samolot był podrzucany falami, jak dżdżbilo trawy, wskutek czego mógł być ledwie dostrzeżalnym punktem wśród bezbrzeżnego oceanu.

Hausner garścikowo dawał sygnały koczula, trzymając się kurczowo skrzydeł samolotu, aby nie wpaść do morza. Okręt widzialny był w ciągu godziny, wreszcie pozostał po nim jedynie pióropusz dymu. Wyczerpanemu doszczętnie Hausnerowi coraz bar-

dziej dokuczalo pragnienie. Zmęczenie jego dochodziło do ostatnich granic i aż do rana pozostawał narazie w postaci leżącej. W ciągu dnia następnego zauważył w oddali trzy okręty. Wszelkie jednak sygnały pozostały bez skutku.

Podczas nocy zaczął padać deszcz. Rzęsiste krople ulew uderzały o kadłub samolotu. Pragnienie snu wzięło górę nad wszelkimi troskami. Hausner rozpostarł na rezerwarze uratowaną koldrę i chociaż była mokra, za winą się w nią szczerliwie. Nie wiadomo, ile godzin przespał w ten sposób.

Gdy się obudził, panowała jeszcze głęboka noc. Stopniowo zaczęło świtać. Niebo było ponure, a słońce z trudem przebijało się przez chmury.

Daleko na północy ukazał się znowu okręt. Wreszcie wszelkim nadziejom Hausner zaczął dawać sygnały. W godzinę później tym razem od południa zamajaczyła sylwetka nowego okrętu. Aparat wystawał ponad powierzchnię chnie oceanu nie więcej jak na 4 do 5 metrów. Ciągłe zadawał sobie Hausner pytanie, czy tak niki punkcik, jaki przedstawia jego samolot, będzie w stanie sięgnąć na siebie uwaę.

Głód i pragnienie zaczynały coraz bardziej dawać mu się we znaki. Kilka pomarańcz i sandwichy pozostały w zatopionej kabine. Leżały one gdzieś z pewnością przesiąknięte wodą morską. Trapiący głodem Hausner postanowił je odszukać, pograżając się w zatopionej części aparatu. Wskutek jednak ciemności musiał to odłożyć do dnia następnego.

Noc zdawała się nie kończyć nigdy. Od 48 godzin morze było wciąż wzburzone i nie które rozrzucone fale dochodziły do 10 i 12 metrów wysokości. Aparat trzymał się na powierzchni. Lecz Hausnera ogarniał niepokój. W wielkim swem zmęczeniu i wyczerpaniu zdawało mu się, że szczytki samolotu stopniowo pogrążają się w morze. Zamurzył się więc, aby sprawdzić, czy wszystkie kurki zostały zamknięte. Po dokonaniu tej inspekcji opuszczał się na dno czterokrotnie w poszukiwaniu żywności. Lecz poza dżemem i parą obiegów nie znalazł nic pożytecznego.

Przez cały dzień robził badania horyzont. Ukazały się jeszcze dwa okręty, lecz w takiej odległości, że można było dostrzec zaledwie kominy i maszty. Po południu morze się nieco uspokoiło. Podczas burzy znalazł się zawiąsy, podtrzymując część ruchome skrzydeł, które trzymały się teraz jedynie dzięki umocowaniu z drutu. Nadzieja nocy, potęgując jeszcze bardziej zmęczenie Hausnera. Zapomocą rzemień, które służyły do przycumowania blaszank z benzyną i koldry Hausner urządził sobie coś w rodzaju hamaku, do którego przywiązał się. Hausner przy pomnił sobie, że miał jeszcze pudełko z konserwami.

Z nastaniem dnia ogarnęła go troska z powodu szkód, jakie burza wyrządziła na skrzydłach. Ruchome części, trzymające się jeszcze jako tako przy pomocy drutów stalowych, zaczęły uderzać o kadłub, co mogło na razie na szwank bezpieczeństwo samolotu. Hausner postanowił przesiągnąć się wzdłuż skrzydeł i obciąć druty. Przeciucie drutów zbliżyło się ku końcowi, gdy robził ujrzał zakradającego się zdradziecko rekina. Hausner porzucił pracę w pośpiechu, stoczył się do wnętrza kadłubu. Po tej degejskiej uczucie głodu ogarnęło go wzmocniona siła.

W WIRZE STOLICY.

DRAMAT GASTRONOMJI.

Stalo się nieznanie, bez rozgłosu — restauracje, w których obierały się całe pokolenia, które działywole polecał wnukom, gdy ci wybierali się po raz pierwszy do Warszawy, restauracje te — istne przybytki wiedzy kulinarnej — spłajtowały, zamknięto je na dwa spusty.

Pozaplane szyby, kłódka na drzwiach, duży napis: lokal do wynajęcia. Nie znalazł się nikt głupi! Otwierac nowy interes gdzie takie firmy zbankrutowały.

Niemia dziś Bristolu, Brühl, Polonji, Astorji, Empire'u, Molin Rouge, Warszawianki — by wylizać tylko pierwszorzędne. Największy anstalt stolicy, rendez-vous przyjeźdnego ziemiaństwa, mieszcząco lekko 400 osób prócz kilkuset gabinetów — Bristol zamknięty; Polonja gdzie 300 gieldziarzy, bankierów mogło naraz machlujkowac — do wynajęcia; arystokratyczny Brühl, główna sala posiadzeń M.S.Z. — kłapa; Astorja — punkt zborny muzyków, literatów, umysłowców — plajta.

A te wielkie restauracje co się utrzymały to nie dlatego, że „idą”, ale bo ich właściciele się zawzięli, pokrywają codzienne deficyta. W Europejskim pustu jak w głowach radnych miejskich, kelnerzy drzemają białymi obrusami. W Cristalu wogóle zapomniano, jak gość wygląda, poza komarami pijanym stróżem nikt tam nie zagląda.

Jak mają istnieć te restauracje, kiedy dzienny haracz na zbyteczne rzeczy wynosi około 250 zł. Obciążenia socjalne, te Kasy Chorych, ubezpieczenia, emerytury i t.d. — 170 zł. dziennie; patenty i związane z tem opłaty — 40 zł.; podatek miejski lokalowy — 30 zł.; pozwolenie na uprzywilejowanie osoby t. zw. inwalidzkie — 20 zł., no a potem dopiero wydatki właściwe: czynsz, pensje, orkiestra, światło, pranie, prowizje — iluz to gości trzeba, by nastarczyć na to wszystko.

Tymczasem goście boją się wprost zejść do porządnej restauracji. Namnożyło się podrzędnych barów — tam jest frekwencja. Biały obrus, portjer, szatnia, kelner we fraku — pszą gościa, widzi w tem zamach na swój portfel; w brudnym barze, gdzie jedzą na stojąko, nie zdejmując kapeluszy, przy nieprzykrytym marmurowym stoliku — gość czuje się bezpieczniej. Kokos, Satyr, Mars, Lir, Setka, Zdrój, Amerykański — nie robią zapewne świętych interesów ale jakoś bezopieknie. Epoka szczykowego jedzenia bezwartotnie minęła.

Dzień św. Piotra i Pawła w Wilnie

Po „Kaziuku” Wilno przechowało tradycją przekazany uroczysty i odrębny obchód dnia na św. Piotra i Pawła, z odpustem połączonej w kościele na Antokolu pod wezwaniem tych świętych pozostającym. Ten dzień odpustowy odrębny nosi charakter.

Podczas, gdy w dniu św. Jerzego i w dniu św. Jana w odpustach bierze udział prawie wyłącznie ludność miejska, na św. Kaziemierza i na św. Piotra i Pawła, wieś cała zjeżdża do Wilna i z blizszych i z dalszych okolic, ba! z poza granic województwa ludziska dają do jednej z najpiękniejszych świątyni Paskich w Wilnie.

Plac przed kościołem i przyległe ulice zapelniają się wozami, budami przepokupionymi, kioskami i wszystko to jest zapelnione towarami, nie w fabrykach wyrabianym, a przedmiotami własnego, ręcznego wyrobu. To przemysł ludowy, kwitnący jeszcze u nas na Wilenszczyźnie w całej pełni obrał sobie ten dzień odpustowy jako dzień wystawy swoich towarów.

W dzisiejszej dobie kryzysu wieś zubożala, a zeszloczony nieurodzaj na Wilenszczyźnie jeszcze więcej pogłębił i ludność wiejska zmuszona warunkami idzie w kierunku starciana sama sobie.

Nic przeto dziwnego, że przemysł ludowy jakby się odrodził, dostarczać bowiem zaczął przedmioty zastępujące wyroby fabryczne.

Byle grosz zdobyć, ludność wiejska zaczęła dostarczać wyroby przemysłu ludowego dla miast. I w roku ubiegłym i w roku bieżącym w dniu 4 marca na św. Kaziemierza widzieliśmy jak rynek Lukiskiej zapelniony był towarami ręcznie wyrabianym. W tym roku na św. Piotra i Pawła spodziewać się należy jeszcze większego napływu, czas bowiem jest bardziej, niż na św. Kaziemierza odpowiedni. I ciepło i drogi lepsze... przedwiosek.

Całe Wilno niech daży dziś na Antokoli! Wsi trzeba iść na spotkanie, bowiem wieś im stanie się bogatsza, tem i miastem lepiej się diać zacznie i zakupić trzeba wszystko, co do tego dnia wieś do miasta przyswie. Ileż to praktycznych przyborów do gospodarstwa domowego znajdujemy. A najróżnorodniejszych wyrobów tkactwa domowego z lnu i wlny. Kilimy, ręczniki, obrusy plótna najcenniejszych na bielzone, grubsze do użytku na inne potrzeby. Moda każe nam dziś siać ubierać się w koszule lniane — ubierzmy się więc w koszule z plótna cienkiego, sa modzlałowego. I tanio i wygodnie i praktycznie... iswoje własne krajowe wyroby, z własnego surowca wyrabiane popierać będziemy.

Wszyscy idziemy dzisiaj na Antokoli.

UKAZAŁA SIĘ KSIAŻKA
GENERAŁA LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO
MYŚLI ŻOŁNIERZA-ROLNIKA
o naszym gospodarstwie
Wzmoczenie gospodarce naszych ziem Gen. Żeligowski widzi w oparciu o **samowystarczalność.**
Cena zł. 2. — Do nabycia we wszystkich księgarniach
SKŁAD GŁÓWNY — GEBETHNER I WOLFF.

Wytrwałym — zwycięstwo

„Steru” wydał podwójny numer, poświęcony dwudziestolecu harcerstwa na Wilenszczyźnie. Związek Harcerstwa Polskiego — Oddział w Wilnie — wydał jednodniówkę p.t. „Wytrwałym — zwycięstwo”.

Treść z małemi wyjątkami ta sama. Redaktor i tu i tam — p. Antoni Wasilewski.

Jednodniówka skromnie stwierdza, iż jest przedrukem z harcerskiego numeru „Steru”, lecz raczej należałoby powiedzieć odwrotnie: iż numer „Steru” jest książką, drukowaną na wzór czasopisma. Nie mówiąc już o treści, tak niepodobne do tego, cosmy dotychczas spotykali w „Sterze”, sam układ graficzny bez „a capite”, uzasadniony w małych kolumnach książki, jest nieodpowiedni dla czasopisma, mającego duże szpalty.

Zwracając więc uwagę na wyjątkowo sympatyczny numer „Steru” (P. redaktor Ostrowski powinien wyzyskać niewątpliwie literacko-artystyczno-redaktorskie zdolności p. A. Wasilewskiego); mówimy o jednodniówce.

Już w słowie wstępem redaktor A. Wasilewski wyraża krytykom broń z ręki, zaznaczając, iż „przez kurtuzią dla starszego pokolenia” książka będzie miała charakter poważniejszy.

Ta kurtuzia jednak jest całkiem zbyteczna: śmiech, czy uśmiech młodzieży nikogo przecież nie dotknę; więc możnaby było, a nawet należałoby, szczególnie w czasopiśmie, wprowadzić kącik humoru harcerskiego.

Ale trudno: jeżeli powaga publikacji jest sprawą programową, musimy się podporządkować woli młodych wydawców i autorów:

Pierwsze słowo w książce, ma Ten, którego brak obecnie szczególnie dotkliwie daje się we znaki, najserdeczniejszy, najwierniejszy przyjaciel młodzieży — s. p. Biskup Wł. Bandurski. Z jednodniówki Czarnej Trzynastki, wydanej w r. 1926, został przedrukowany Jego artykuł p.t. „Rycerze nowego zakonu”.

Drugi głos słusznie się należał obecnie przewodniczącemu Zarządu Oddziału Wil. Zw. Harc. Pol. generałowi Lucjanowi Żeligowskiemu. Autograf generała podaje znamienne słowa, które szczególnie muszą się utrwalić w sercach i pamięci naszej młodzieży:

— „Wilno w 20 roku zajął nie ten Żeligowski, który dowodził wojskami pod Radzymiinem, a ten, który będąc małym chłopcem, bosso przychodził z Żupran do Wilna na egzamin szkolny

i nocował na ławkach miejskich ogrodów...”

Zasadniczą treść nowej publikacji rozpoczyna artykuł p. M. Pucyaty, kreślący charakterystykę dwu „epok” w dziejach polskiego harcerstwa.

Trafnie ujmując zasadnicze cechy harcerstwa dawniej i teraz i wykazując ewolucję, którą przechodzi harcerstwo, autor wyzwa młodych i starszych do zgody i wzajemnego uznania zasług.

„Młodzi” muszą powiedzieć do „starszych”:

— „Zasługi wasze w dziejach harcerstwa wileńskiego są bezwątpienia duże i istotne. Praca wasza osiągnęła chlubne cele, wynikające z ducha i warunków ówczesnej pracy, o czem harcerstwo wileńskie winno stale pamiętać. Szkoda, że w chwili przełomowej odeszliście i nie staliście się współtwórcami wielkiej przemiany harcerstwa i nie pracujecie z nami nad osiągnięciem celów, wynikających z ducha i warunków obecnej pracy. Współdziałajcie jednak z nami zawsze możecie, o co bardzo prosimy”.

A „starszy” do „młodych”:

— „Przed tymi z was, którzy wytrwali, czoła w uznaniu schylamy, war tość i rozwój obecnego harcerstwa całkowiec doceniamy i szanujemy. Pracujcie wytrwale nadal, a my starzy, dawni pracownicy w czem tylko potrafi-

my, współdziałać przyrzekamy”.

Właśnie takie wzajemne oświadczenia powinny stać się wynikiem obecnego przeglądu sił harcerstwa, zebranego w obozie, oraz zastanawiania się nad przeszłością.

Ta przeszłość została zarysowana wyraźnie w artykułach p. p. Wiesława Cywińskiego, Ewy Gulbinowej, Mateusza Pucyaty i Wandy Rewińskiej. Przeplatane nazwiskami pierwszych harcerzy wileńskich — Bonifacego Jacewicza, J. Brochockiego, Stanisława Mackiewicz, St. Węslawskiego, Montwila, Masłowskiego, braci Wynagowski i in. pierwszych komendantów wileńskich drużyn — Popławskiego i M. Łukowskiego, opiekunów drużyn — p. p. St. Jarockiego, J. Przyłuskiego, T. Szopy, — zarysowują się dzieje harcerstwa z 1920 lat.

Harcerstwo wileńskie, pomimo ciężkie ówczesne warunki, rozwijało się pomysłnie i przyciągało do siebie coraz więcej wartościowych twórczych jednostek.

Już w r. 1913, powstała drużyna żeńska i zorganizowała się Naczelna Komenda Skautowa na Litwie i Białorusi, której członkami byli: p. p. St. Jarocki, ks. Zygmunt Lewicki, Ewa Markowska (Gulbinowa), Józef Przyłuski (obecny Prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie) oraz .p. inż. Teofil Szopka.

Rok1915 zrobił spustoszenie w szeregach harcerskich ze względu na ewakuację, dokonaną przez Rosjan. Większa część harcerzy powędrowała na wschód, pozostało w Wilnie zaledwie 17 harcerzy, w tem dwóch zastępowych.

A jednak praca nie zamarła; przeciwnie — raczej wzmożyła się tak, że w chwili decydujących walk o wyzwolenie Wilna znajdujemy harcerzy wileńskich tak we własnych, dobrze zorganizowanych szeregach, jak i we wszystkich oddziałach wojskowych, walczących na naszym terenie.

W r. 1919 — 20 Inspektorat Harcerski na Litwie i Białorusi składał się z p. St. Jarockiego, M. Zydrnam-Kościałkowskiego (obecnego wojewody białostockiego), x. Z. Lewickiego, W. Cywińskiego i K. Protasewicza.

Niesposób dać streszczenie zwięzłych artykułów, dotyczących przeszłości harcerstwa wileńskiego. Każdy inteligentny wilmianin musi poznać harcerską publikację, bo znajdzie w niej dużo ciekawego i całkiem nowego materiału, zarysowującego wysiłek wileńskich harcerki i harcerzy.

O dziejach późniejszych, oraz ideologii harcerskiej mówią: p. p. W. Maleszewska, L. Bar, L. Kohutek i A. Wasilewski.

Bardzo ciekawie jest zamknięcie

książki, w którym (art. „Liga Narodów pod namiotami”) p. Wasilewski jałowej gadanie na temat pokoju, uprawianej przez Ligę Narodów, przeciwstawia czynne bohaterstwo skautów całego świata.

Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Wilnie

Drugi i trzeci dzień

Drugi dzień Zjazdu poświęcony był zwiedzaniu Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej i Państwowej Biblioteki im. Wróblewskich, tudzież otwarcia Wystawy Książki i Zbiorów Kartograficznych Lelewela, znajdujących się obecnie w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej w Wilnie.

Otwarcia Wystawy dokonano w obecności Pana Wice-Wojewody Wileńskiego, licznych gości i uczestników Zjazdu. Zorganizowanie Wystawy Książki spoczywało w ręku P. Turkowskiego zaś Zbiorów Kartograficznych — P. Dzikowskiego.

Wystawa Książki objęła produkcję Wilna i strom, pozostających pod wpływem kulturalnym Wilna, Zgrupowała ona książki, począwszy o 16-gi wiek, aż do najnowszych czasów, dając historyczny obraz jej rozwoju na terenie Wilna.

Osobne gabloty poświęcono m. in. Krzemieńcowi i Poloczkowi. Wystawa Kartograficznych Zbiorów Lelewela daje pogląd na niezwykle ciekawe i rzadkie okazy kartograficzne, których można Wilnu naprawdę pozazdrościć.

Referaty, wygłoszone przed południem, poświęcone były zagadnieniom organizacji zawodu bibliotekarskiego.

Koszt Niezgoda omówił zagadnienie to ze stanowiska bibliotek naukowych, p. dyr. Augustyniak przedstawił na terenie bibliotek oświatowych, p. Ciechanowska znowu dała obraz organizacji zawodu bibliotekarskiego we Francji.

Południowe zebranie odbyło się w Bibliotece Wróblewskich z referatem dyr. Mocarskiego i inż. Olszewicza o Bibliotekach regionalnych z uwzględnieniem bibliografii regionalnej. Biblioteka Wróblewskich jest obecnie właśnie typem takiej biblioteki regionalnej, której rejon obejmuje 4 północno-wschodnie województwa. Wynikiem referatów było wysunięcie postulatu tworzenia sieci bibliotek regionalnych, których zadaniem byłoby gromadzenie całej produkcji drukarskiej rejonu i prowadzenie bibliografii regionalnej.

W trzecim dniu Zjazdu przedłożył referat p. Wisłocki o roli bibliografii w bibliotekarstwie. Domagał się on m. in. akcji, celem stworzenia katedr bibliografii i bibliotekoznawstwa na uniwersytetach polskich oraz w związku z przeprowadzeniem reformy szkół średnich, wprowadzenia do jednej z najwyższych klas nauki bibliografii i znajomości bibliotek i korzystania z nich.

KRONIKA

wileńska

SRÓDA
Dzień 29
Piotra Pawła
Św. Pawła

Wschód słońca g. 3.39
Zachód słońca g. 20.27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.
Z dnia 28 czerwca 1932 r.
Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: +19.
Temperatura najwyższa: +23.
Temperatura najniższa: +9.
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: stan stały.
Uwagi: pogodnie.

WOJSKOWA

— **Uwaga Powiacy.** — Zarząd Wileński go Kola P.O.W. podaje tą drogą swym członkom do wiadomości, że od lipca do 31 sierpnia b. r. na czas urlopowy, tygodniowo zebrań zarządu i herbatki miesięczne, ulegną zawieszaniu. Sekretariat na czas urlopowy czynny będzie tylko we środy, od godziny 18 do 20-jej.

W Sekretariacie Kola jest do odebrania duży ilości legitymacji członkowskich, które każdego tygodnia w środy mogą być podjęte.

MIEJSKA

— **Redukcja pensji pracowników miejskich.** — Z dniem 1 lipca pobyty pracowników miejskich zostaną zmniejszone o 10 proc. podobnie jak to było w ubiegłym miesiącu z pracownikami państwowymi.

— **Nowe jezdnie.** — W magistracie zapewniano, że rozpoczęcie robót nad układaniem nowej jezdni klikierowej na ul. Zamkowej, nastąpi już w pierwszych dniach lipca.

— **Porządkowanie skwerów miejskich.** — W przyszłym tygodniu wszystkie skwery i plantacje miejskie będą już całkowicie uporządkowane.

— **Roboty ziemne.** — Rozpoczęły się roboty ziemne na ulicy Trockiej, gdzie układane są przewody wodociągowe i kanalizacyjne.

Ogłoszenie
Klinika Chirurgiczna USB, zawiadamia, że z dniem 1-go lipca b. r. wstrzymuje na okres wakacyjny przyjęcie chorych w ambulatorjum klinicznym. Termin ponownego otwarcia Kliniki będzie w swoim czasie ogłoszony

Krwawy dramat w Słonimie

SEKRETARZ INSPEKTORATU SZKOLNEGO ZASTRZELIŁ DYR. KASY KOMUNALNEJ, POZEM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO

SŁONIM. (tel. wł.). Wczoraj o g. 9.30 Na tejsze zabawie był obecny Kuryłowicz w stanie podchmielonym. Gdy Kuryłowicz zwrócił mu uwagę na jego nieaktowne zachowanie się i zażądał opuszczenia bulwaru, Kuryłowicz po krótkiej wymianie zdań, opuścił bulwar ze słowami: — Jeszcze się zobaczymy!

Rezultatem groźby powyższej była tragedia, która się rozegrała wczoraj zrana w gabinecie dyrektora.

Rannego przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie po krótkim czasie zmarł. Zwłoki przewiezione zostaną w dniu jutrzejszym do Warszawy.

Wypadek wywołał olbrzymie poruszenie w mieście.

— **Eksport rękawiczek wileńskich.** — Wyjechała z Wilna dla nawiązania stosunków handlowych z zagranicą delegacja rękawiczników wileńskich. Odwiedzają oni Anglię, Rumunię, Czechosłowację i Niemcy.

— **Podziękowanie**
Wszystkim, którzy okazali doradczą pomoc przy gaszeniu pożaru powstałego w maj. Iłowie dnia 14 b. m. od uderzenia pioruna, a w szczególności i świadomowi KOP pod dowództwem p. por. Ornaśa oraz Parafianowskiej Sira i Poznański pod kierownictwem uczestnika p. Wajfmana, którzy w rekordowym czasie przyprowadzili swe oddziały, lokalizując ogień, a także komendantowi posterunku PP w Budslawiu st. przed. Kasprzyckiemu i post. Szafranowiczowi, który w pierwszej chwili się na miejscu wypadku, obejmując komendę nad akcją ludności cywilnej — serdeczne podziękowanie składam
Alexander Radwan Okusko.
19-VI—1932 r. maj. Iłow.

— **Podziękowanie**
Wszystkim, którzy okazali doradczą pomoc przy gaszeniu pożaru powstałego w maj. Iłowie dnia 14 b. m. od uderzenia pioruna, a w szczególności i świadomowi KOP pod dowództwem p. por. Ornaśa oraz Parafianowskiej Sira i Poznański pod kierownictwem uczestnika p. Wajfmana, którzy w rekordowym czasie przyprowadzili swe oddziały, lokalizując ogień, a także komendantowi posterunku PP w Budslawiu st. przed. Kasprzyckiemu i post. Szafranowiczowi, który w pierwszej chwili się na miejscu wypadku, obejmując komendę nad akcją ludności cywilnej — serdeczne podziękowanie składam
Alexander Radwan Okusko.
19-VI—1932 r. maj. Iłow.

TEATR I MUZYKA

— **„Wesola rewija 20.000 dolarów” w Lutni.** — Dziś w środy 29 i jutro w czwartek 30 czerwca o godz. 8.15 wda ostatnie występy Zespołu Wileńskich w pełnej harmonii reżyserii pt. „20.000 dolarów”. Ogromnie urozmaicony program składający się z najnowszych, przebojowych piosenek, skeczów, monologów i produkcji baletowych, doskonale wykonana oraz b. niskie ceny — niewątpliwie zainteresują najszersze warstwy — holdujące lekciej muzyce.

— **„Chata za wsią” w Bernardynie.** — Dziś, we środy, 26 czerwca w uroczystości Piotra i Pawła o godz. 8.15 — po raz drugi fenomenalna sztuka Kraszewskiego pt. „Chata za wsią”. Autor przedstawił tu życie w obozie cygańskim oraz konflikt miłosny dwóch ras, rozgrywający się na tle polskiej wsi. Muzyka i śpiew są świetnym akompaniamentem do pieśni dwóch ras. Na wczorajszej premierze „Chata za wsią” odniosła niebywały sukces, budząc wśród widzów niekłamany zachwyt i brawa.

— **„Popołudniówka świąteczna „Awantura w raju” w Bernardynie.** — Dziś, w środy 29 czerwca o godz. 4 pp. po raz ostatni ujrzymy nierówną farsę wiedeńskiej spółki pisarskiej pt. „Awantura w raju”. Komedja ta jest tak świetnie przetransponowana na nasze stołki ministerjalne, że widz z łatwością rozpoznaje dobrze znane środowisko i osobistości. Publiczność bawi się świetnie, oklaskując żywo wykonawców. Ceny miejsc są niskie.

— **Zjazd absolwentów Sem. Nauz.** — W dniach 30.6 i 1.7 1932 r. odbędzie się w lokalu Seminarjum Nauzycy, im. Kr. Jadwigi (ul. Św. Filipa) trzeci zjazd absolwentów tegoż Seminarjum.

— **Zjazd rozpocznie się 30.6 mszą św. w kościele św. Jana o godz. 10-jej.**

— **„Dziś „Faust” z Kiepurą.** — Niedodłownie dziś, we środy 29 czerwca, w parku im. Żeligowskiego, o godz. 8 i pół wiecz. punktualnie, oddawna oczekiwana przez Wilno niezwykle atrakcyjna — opera „Faust” na otwartym powietrzu, w świetnej szacie scenicznej i obsadzie z Ladisławem-Kiepurą i Juniel i Trembeckim w rolach głównych.

— **„Zaginęła.”** — Mieszkaniec m. Brasławia Władysław Konopacki powiadomił policję, iż jego córka Maria lat 14, zbiegła z domu, pozostawiając list, w którym donosi, że odbiera sobie życie. Poszukiwania są w toku.

— **SMIERĆ DZIECKA.** — W sadzawce w pobliżu Brasławia utonął 3-letni Piotr Wasiljew, który pozostawiony został przez matkę w pobliżu sadzawki. Po powrocie matka znalazła już na brzegu sadzawki trupę swego dziecka.

ROZNE

— **Strajk kuźnierzy.** — Trwający od kilku tygodni strajk kuźnierzy przeciąga się. W dniu wczorajszym w Związku Rzemieślników w Żydów odbyła się konferencja przedstawicieli kupców i kuźnierzy, na której omawiano tą sprawę. W wyniku konferencji zgodzono się do wysokości cen i podziału pracy. Nie doszło natomiast do porozumienia w sprawie wynagrodzenia kuźnierzy.

— **Rezultaty zbiórki.** W dniu 24 czerwca zbiórka uliczna zorganizowana przez S.M.P. w Mejszajle na korzyść biblioteki Stowarzyszeniowej dała dochodu brutto 20 zł. 49 groszy.

— **Podziękowanie**
Wszystkim, którzy pamiętali o dwu dziesięcioleciu mojej pracy pedagogicznej, a w szczególności Rodzicielskiej, Gronu Nauczycielskiemu, maturzystom i uczniom Gimnazjum im kr. Zygmunta Augusta oraz Błękitnej Jedynce, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.
Jan Żeński.

— **Wypadki i kradzieże**
— **SPADŁ Z KONIA.** — Na torze wyciągowym w Pośpiszce inż. Pomarnacki podczas brania przesyłki spadł z konia, doznając pokaleczenia czoła i górnego potłuczenia ciała. Po udzieleniu mu pomocy przez wojskowe Pogotowie Ratunkowe, Pomarnacki odjechał do domu.

— **ZUCHWAŁA KRADZIEŻ NA ULICY.** — Przedwczoraj wieczorem na przechodzącą ul. Słowackiego H. Popławską (Słowackiego 17) napadł jakiś osobnik, który wyrwał jej torbę z rak i zbiegł.

— **OBŁAWA.** — Policja przeprowadziła wczoraj w nocy obławę na złodziei. Zatrzymano 20 osób.

— **Zemsta złodziei.** — Wczoraj w dzień, koło apteki miejskiej na ul. Wileńskiej upadł brocząc obficie krwią niejaki P. Nagórski (Garbarska 11) rękoma handlarz. Nagórski miał być wciągnięty w zasadkę przez bandę rzemieślników, operujących na rynku Łukiskim, którzy mieli do niego jakiegoś pretensje i porznięty nożami. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

— **Przywłaszczyciel pieniędzy, przeznaczonych na pomoc bezrobotnym.** — Notowaliśmy przed kilku dniami aresztowanie Antoniego Basuła (Szkaplerza 4), który przywłaszczył pieniądze społeczne, posiadane przez niego z tytułu funkcji, jaką pełnił w Komitecie pomocy bezrobotnym.

— **Obecnie okazało się, że Basuś zdołał zdefraudować przeszło tysiąc złotych, fałszując odnośnie pozycje w księgach.**

— **Zładzienia pieniędzy przeznaczonych na walkę z nędzą osadzono w więzieniu.**

— **Skradziono garderobę i wędliny.** — Orzechowskiemu Włodzimierzowi (Portowa 28) nieznanymi sprawcy skradli garderobę męską oraz białinę i inne drobne rzeczy wart. 700 zł.

— **Na skłodkę Menke Karola złodzieje skradli ze strychu domu Nr 7 przy ul. Wielkiej różnych wędlin wart. 400 zł.**

— **W nocy z dnia 26 na 27 Białozierskiemu Józefowi (Królewska 7) skradziono garnitur męski oraz drobną biżuterię łącznej wart. 300 zł.**

WILNO—TROKI

— **SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA.** — W lesie koło maj. Borki w gm. mielkiewskiej znalaziono wiszącą na drzewie zwłoki żołnierza z Wilna W. Holubowicza.

SOBOKINCE

— **DUŻY POŻAR.** — Onegdaj w m. Sobokinie wybuchł pożar, który strawił kilkanaście budynków i składow z towarami. Straty sięgają przeszło 55 tys. złotych. Pożar powstał z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

BRASŁAW

— **Zaginęła.** — Mieszkaniec m. Brasławia Władysław Konopacki powiadomił policję, iż jego córka Maria lat 14, zbiegła z domu, pozostawiając list, w którym donosi, że odbiera sobie życie. Poszukiwania są w toku.

Z POGRANICZA

— **LITWINI WALCZA Z PRZEMYTNIKAMI.** — W przeddzień o świcie na Niemnie niedaleko Druskińki banda przemytników przepływająca się na czterech łodziach spotkała patrol litewskiej straży granicznej, który rozkazał skierować się łodziom ku brzegowi litewskiemu. W odpowiedzi przemytnicy zasypali litwinów gestym ogniem karabinowym i rewolwerowym. Z łodzi motorowej litewskiej odpowiedziano z ręcznego karabinu maszynowego. Litwini wzięli w krzyżowy ogień poczęli cofać się, co wykorzystali przemytnicy szybko oddalający się w kierunku polskiego brzegu. Motorówce litewskiej przybyła pomoc w sile trzech łodzi pontonowych z sekcją strażników. Łodzie litewskie dopędziły przemytników i po stoczonym zacietej walce, w czasie której padło dwóch przemytników i jeden strażnik, łodzie przemytnicze z towarami i 7 przemytnikami zatrzymano.

— **SAMOLOTY SOWIECKIE.** — Onegdaj rano w rejonie Budslawy zauważono 3 samoloty sowieckie, które przez dłuższy czas krążyły w pasie pogranicznym. Również koło Dżyny i Wilejki mieszkańcy granicznych wsi polskich widzieli manewry powietrznej floty sowieckiej.

— **STRZAŁY DO PRZEMYTNIKÓW.** — W ubiegłą niedzielę koło Filipowa patrol K.O.P. natknął się na kilku osobników, którzy z towarami przekradali się przez granicę. Na wezwanie patrolu osobnicy poczęli uciekać, a gdy za uciekającymi oddano na postrzał kilka strzałów, przemytnicy odpowiedzieli ogniem rewolwerowym. W obustronnej strzelaninie zraniono jednego żołnierza KOP i dwóch przemytników.

— **Baniotki z Bolszewji.** — Ostatnio mieszkańcy pogranicznych wsi i osad woj. wileńskiego, znajdujący stale na polach i łąkach baniotki i latawce, do których są przymocowane odczepy wyrotowe. Baniotki te wyrotowcy wypuszczają za granicę sowiecką na stronę polską w celach agitacyjnych.

Jan Krzyżanowski

FILISTER KONWENTU „POLONIA”
zmarł w Wilnie dn. 28 b. m. w wieku lat 44.
Espertażja zwłok z kapł. y. szoitła wojskowej na cmentarz woj. skowy na Antokolu nastąpi dnia 30 b. m. o godz. 5 p. p.
O czym zawiadamiamy
Konwent Polonia i Filistrzy.

ANTONI KOZICKI

Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędnościowej w Słonimie, v. prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej—oddz. w Słonimie, członek zarządu Pol. T. wa Krajoznawczego—oddz. w Słonimie, b. urz. W. P.
Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł dn. 28 VI 1932 przeżywszy lat 96
W zmarłym tracimy dzielnego Dyrektora K.K.O. w Słonimie, nieposzlakowanego obywatela i człowieka. Część Jego p. m. t. c. i. d.
Wywiezienie zwłok samochodem ze Słonima do Warszawy, na cmentarz na Powżkach odbędzie się 29 VI 32 o godz. 9 rano.
Rada, Zarząd i Pracownicy K.K.O. w Słonimie.

Zjazd Związku Strzeleckiego

PODOKRĘGU WILEŃSKIEGO

W niedzielę odbył się w Wilnie doroczny walny zjazd Związku Strzeleckiego podokręgu wileńskiego, zaszczycyony przybyciem delegacji ze Lwowa, Korpusu Kadetów Nr. 1 oraz Śląska w osobach Zarządu Zw. Powstańców Śląskich.

Przyjazd przedstawicieli tych dwóch bastjonów nadal Zjazdowi specjalnie uroczysty charakter, to też wzięło w nim dumnie udział całe społeczeństwo wileńskie.

Zjazd zapoczątkował zbiórka uczestników przed Bazyliką, celem oddania cześci Prochom śp. ks. Biskupa Bandurkiewicza.

Karne szeregi oraci Strzeleckiej oraz Kadetów lwowskich ustawiły się przed wejściem do świątyni, będącej miejscem wiecznego spoczynku Wielkiego przyjaciele i Opiekuna Związku.

O dziewiątej odbyło się w Ostrzej Bra mie uroczyste nabożeństwo, po którym miało miejsce złożenie przyrzeczenia przez nowościanych strzelców oraz najstarszą, opuszczającą już Korpus kompanię kadetów.

Podniosłe, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kapelan Nowak, podkreślając ogromne zasługi Związku oraz wskazując na przyszłe obowiązki wobec Ojczyzny.

OTWARCIE WALNEGO ZJAZDU.

Inauguracja Zjazdu miała miejsce w sali b. kina miejskiego, Zagaja płk. Dobaczewski, proponując na przewodniczącą tego obradom prof. W. Staniewicza. Zaczynają się przemówienia powitalne.

Przemawia p. Wojewoda Z. Bezczołowicz, poczem przedstawiciele armji i m. Wilna. Gromkimi oklaskami przyjęto został delegat Śląska, który przynosząc pozdrowienia związku powstańców śląskich i ludności śląskiej, oznajmił, że zebrani na zjeździe w Wilnie strzelcy mogą zgodnie oświadczyć, iż w obronie granic Rzeczypospolitej stanowią obok powstańców śląskich strzelce wileńscy i obrońcy Lwowa, stanowią cały naród polski. Oświadczenie to wywołało ogromny entuzjazm zebranych. Równie gorąco przyjęto przemówienie delegata strzelców lwowskich. Następnie przemawiał prezes zarządu głównego związku strzeleckiego w Warszawie p. Stępczyński, na temat ideologii strzeleckiej, podkreślając, iż obecnie związek strzelecki przybrał charakter ruchu narodowego.

Zjazd wysłał deszcze holdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Marszałka Piłsudskiego oraz deszcze do p. premiera Prystora i gen. Rydz-Śmigłego.

OBIAD I DALSZY CIĄG OBRAD.

O drugiej wspólny obiad w Ogródku Bernardyńskim, przepłatanym, a raczej urozmaiconym dźwiękami pieśni żołnierskich. Czyż trzeba dodawać, że nastroj

rabimowym i rewolwerowym. Z łodzi motorowej litewskiej odpowiedziano z ręcznego karabinu maszynowego. Litwini wzięli w krzyżowy ogień poczęli cofać się, co wykorzystali przemytnicy szybko oddalający się w kierunku polskiego brzegu. Motorówce litewskiej przybyła pomoc w sile trzech łodzi pontonowych z sekcją strażników. Łodzie litewskie dopędziły przemytników i po stoczonym zacietej walce, w czasie której padło dwóch przemytników i jeden strażnik, łodzie przemytnicze z towarami i 7 przemytnikami zatrzymano.

Podróże inspekcyjne wojewody wileńskiego

Wojewoda wileński p. Zygmunt Bezczołowicz odbył w miesiącu czerwcu dwie inspekcje objazdowe terenu województwa, zwiedzając przedewszystkiem gminy, które nie były objęte marszrutą zeszlaczonych podróży inspekcyjnych. Pierwszą podróż (15—17 czerwca) objęła tereny powiatów dziśnieńskiego i postawskiego, w czasie zaś drugiego objazdu (od 22—25 czerwca) zwiedził p. wojewoda powiaty święciański i oszmiański. Celem dokładniejszego zapoznania się z potrzebami szerokiej warstw ludności wiejskiej i stanem administracji na terenie poszczególnych powiatów, wyjazd swe do gmin odbywał p. Wojewoda w towarzystwie kierowników powiatowych władz resortowych, przeprowadzając po raz pierwszy tzw. „roki administracyjne”, polegające na rozpatrzeniu i załatwieniu na miejscu szeregu spraw, z którym ludność, powiadomiona o „rokach” zawsza przez władze gminne, zwraca się do p. Wojewody i towarzyszących mu przedstawicieli poszczególnych resortów.

Sprzedam

krytyczna wydanie „Dzień Adama Mickiewicza” składem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w pięciu tomach oprawnych, Lwów 1896 — 1910, w opracowaniu: Józefa Trelika, Wilhelma Bruchalskiego, Romana Pilata, Piotra Chmielowskiego, Władysława Nehringa i Józefa Kellenbacha — oraz komplet „Chimery” Miłomana w dziesięciu tomach, oprawnych w płótno, Warszawa 1901 — 1917. Wiadomość w Administracji.

KONKURSY HIPICZNE

Słoneczna pogoda. Na trybunach ożywienie. Dużo wojska, stosunkowo niewiele „cywilów”...

Pojechał. Skacze. Zbiera punkty karne. Zac hwylił jeździe niewiasta, niestety również bez szczęścia...

O zwycięstwie decyduje czas. Komisja sędziowska ogłasza wyrok. Pierwsze miejsce por. Kosiński (23 p. l.)...

Nie obeszło się bez wypadków, z których tylko jeden poważny, a mianowicie ppor. Rabczewski (1 pal.)...

Konkurs ciężki zgromadził znacznie mniejszą ilość zawodników — posiadających najlepszych — a przynajmniej najlepiej przygotowane konie...

Parcours bardzo trudny. Panowie mjr. dypl. Monwid - Olechnowicz i rtm. Kubik, twórcy przeszkód, świadomie zrobili go takim. Łatwy, zeszloneczny...

Zawodnicy mieli niemało kłopotu. Po przeskokach przez sąg drzewa i wzięciu śniego zakrepu, należało przejść dwie poważne przeszkody, blisko siebie ustawione...

Radjo wileńskie

ŚRODA DNIA 29 CZERWCA 1932. 11.05: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał zsu. 12.40: Kom. met. 12.15: Poranek muzyczny...

Statek polski na wodach litewskich

KILKUGODZINNE INTERNOWANIE GRODNO. — Przed dwoma dniami statek „Smigły” z Grodna, udał się z Druskiniek do odległej o kilka kilometrów strażnicy KOP. Mosty, mając na pokładzie licznych wycieczkowiczów...

W drodze powrotnej dzięki nieuważde kierowy statek znalazł się po stronie litewskiej Niemna i w chwilę po...

Konie nieprzygotowane do... przeszkody na przeszkodę (wał z dragiem, a tuż drugi drag), koziołkowały się, a jeźdźcy, rzecz zrozumiała, tracili kontakt z koniem...

Na szczęście i tu nie było katastrof. Ostatecznie, po podliczeniu punktów karne ogłoszono: Pierwsze miejsce por. Lopianowski (1 p. ul.) 4 pkt. karne, czas 2 m. 15 sek. Drugie — por. Kosiński (23 p. ul.) 12 pkt. karne, czas 1 m. 48 sek. Trzecie i czwarte znów por. Lopianowski, piąte — rtm. Rożłowski (27 p. ul.) 19 pkt. karne, czas 1 m. 55 sek.

Choć punktów karnych „zarobionych” przez zwycięzców wskazuje wyraźnie na to, że konkurs był bardzo trudny, a przez to samo ciekawy, jako trudne zadanie do spełnienia.

Dziś o 3-ciej rozpoczęło się konkurs hipiczny pań, a następnie odbywał się będą wycieczki z totalizatorem. Atrakcją ujęcie gonitwa loteryjna.

Walne Zebranie Boksersów Pogoni. Dziś 29. 6. 32 r. o godz. 18 w lokalu Osipka W. F. przy ul. Ludwiskiej 4, odbędzie się walne zebranie członków sekcji bokserskiej W. K. S. „Pogoni”.

Obecność wszystkich czynnych członków ze względu na ważność obrad, obowiązująca. Porządek dzienny: Zagajenie i wybór przewodniczącego, sprawozdanie ustępującego kierownictwa, udzielenie absolutorium ustępującemu kierownictwu, wybór nowych władz, wolne wnioski.

Giełda warszawska

Table with exchange rates for various currencies and goods, including Belgium, Holland, London, and New York.

Table with interest rates for various types of loans and bonds, including 3% and 5% rates.

Bank Polski 70. Lipiec 10. Dojazdowe 7. Tend. utrzym. POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU: Dillonowska 45,60. Stabilizacyjna 43,50. Warszawska 32. Śląska 31.

OGŁOSZENIE Komornik Sadu Grodzkiego w Wilnie rewizy IV-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 6, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 30 czerwca 1932 r. od godziny 10 rano, w Wilnie, przy ul. Kwiatowej Nr. 5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „D. H. Bracia Cholewi”, składających się z 1000 kilogramów gwoździ, oszacowanych na sumę zł. 1,350.

GRUPY WYCIECZKOWICZÓW

tem został zatrzymany przez graniczne motorówki litewskie. „Smigły” przebył w „niewoli” kilka godzin, zanim nie nastąpiło porozumienie przedstawicieli władz obu stron. Żadnej rzezi Litwini na statku nie przeprowadzali i zwolnienie odbyło się bez większych trudności.

Oficerowie polscy przebywali cały czas na pokładzie statku w mundurach i przy broni.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„STUDENT ZE SZTOKHOLMU” „LUX” Jak na pierwszy film szwedzki wypadł „Student ze Sztokholmu” wcale nieciekawy. Jest to właściwie film niemy z dorobionym dźwiękiem, muzyką i śpiewem.

Treść jest związana z życiem wielkiego miasta, ale tak samo dobrze może być Sztokholm jak Wiedeń lub inne miasto. Młody chłopiec, zdolny muzyk, musi porzucić studia i zarabiać jako konduktor tramwajowy. Poznaje przypadkiem ładną studentkę i udaje przed nią, że również jest studentem.

Rewelacja tego filmu ma być udział brata Greta Garbo Svena. Młodzieniec ten prócz względnie gładkiej powierzchowności nie ma narazie większych walorów, choć porusza się przed obiektywem z widoczną swobodą. Może się wyrobi w przyszłości, jak dotychczas „sławę” swoją zawdzięcza tylko siostrzytce i jej nazwisku (zresztą przybranemu).

Montaż scen nieco gwałtowny. Dobrze jest zobrazowana wędrownia melodii, choć to motyw już nieoryginalny. Statystów dużo, ale wymykają się oni co chwila z pod ręki reżysera. Zdjęcia miasta poprawne.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonii K. Dąbrowska. Wilno, Niemiecka 2, m. 11

FABRYKA MEBLI W. WILENIN I S-ka. Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny istniejący od 1843.

Kosmetyka Lekarze GABINET Rejonowej Kosmetyczki Lecznicy WILNO Dr. Ginsberg

URODOLOGIA DOKTOR MED. NAURYNIEWICZOWA. Choroby skórne, leczenie włosów, kosmetyka lekarska, operacje kosmetyczne. Wilno Wileńska 33-1.

Mieszkania. 3 i 4 pokoje z wszelkimi wygodami nowoczesnymi, wana 2 miejsc do wysk. najęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17.

HELIOS

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewiczza

DZWIĘKOWE KINO COSINO

ul. Wielka 47. Tel. 15-41.

Dźwiękowe kino „PAN”

Kino-Teatr „ŚWIATOWID” Mickiewiczza 9

Dźwiękowe kino „STYLOWY”

Wielka 36

Dźwiękowe kino „CHŁOPI”

Mickiewiczza 9

DOKTOR Zeldowicz

16 km w stronie Niemenczyzna. Komunikacja autobusowa. Jedno piętro, 5-8 wlecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA

Orzeszkowej 3-2, tel. 10-28, lub na miejscu w maj. Mesyna.

Lekcje

Studentka romanistyk postępująca dobrze francuski — poszukuje kondycji na lato. Wymagania skromne. Zgłoszenia do adm. „Słowo”.

Francuski

poszukuje na 1 ty do dwóch dziewczynek. Tatarska 17 m. 3 od 3

Letniska

2 mieszkania po 4 pokoje z kuchnią, wannami i elektrycznością, weranda i balkonami. Cudnie położone nad rzeką zachwycający widok i idealne dla osób słabych na serce, las iglasty w pobliżu. Mieszkanie w rejonie suche i ciepłe. 1.200. Kilowska 4. Cena umiarkowana. Do-Abelowa.

Letnisko pensjonat

zręka, las Sonoway, poczta i miejsc. Dariuszew stacja Smurgonie, Kiersnowska.

Mieszkanie

3 pokoje w ładnym i wygodnym wzniesieniu, wana 2 miejsc do wysk. najęcia. Wilno, ul. Słowackiego 17.

Na śliskiej drodze

Na scenie: Na zamówienie publiczności jeszcze kilka występów wssnowidza Odszkodowanie zginionych etc. Na 1-szy seans c ny zniożone. Dziś początek o godz 2-ej Seanse o 2, 4, 6, 8 i 10.15.

Brygida Helm, Iwan Petrowicz i Paweł Wegener ALRAUNE (córka wsielca). Wielki ten film wywiera kolosalne wrażenie. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Ceny zniożone: balkon seansy — Balkon 30 gr., Parter 60 gr. Początek o godz. 4-ej.

Dziś Jeden z czołowych dzieł czeskiej produkcji filmowej, całkowicie mówiony i śpiewany po czeski. Dzieje słynnego polity czeskiego JAROSLAWA HASKA, autora nieśmiertelnego „Szwajka”. W rol. g. SASZA ROSZYŁOW. Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe m. in. zamach na Prezydenta Doumera. Ze względu na wysoką wartość artyst film dla młodzieży dozwolone. Ceny zniożone; balkon od 25 gr. Parter dz. 60 gr. Początek o godz. 4. [6, 8 i 10.15. w dniu świątecznym od godz. 2-ej po poł.

Ceny na wszystkie seansy od 30 gr. Parter od 60 gr. Dziś Najwspanialszy dźwiękowy arcyfilm śpiewano i tanczono z życia nocnego „Złoty Młodzieży” i lekkomyślnych kobiet rzuconych w bagno wielkomięskie, dla których, niema już powrotu.

„VATERLOO BRIDGE”

Dziś Pierwszy w Wilnie! Tryumfalne arcydzieło polskiej produkcji W-g nagrodzonej „Nagrodą Nobla” nieśmiertelnej powieści Wł. REYMONTA. W rol. g. Mieczysław Frankel, Bolesław Mierzejewski i A. Beilna Leszczyńska.

Dziś Poraz pierwszy w Wilnie 100 proc. dźwiękowe arcydzieło w-g zagadnienia PITIGRILLIEGO p. t. (Krwawy most) Potężny dramat obyczajowy w 0 akt., gorąca miłość do nierzadnicy na tle wojny światowej, bombardowanie Londynu z Zeppelinów. W rol. g. Mac Clarke i Kent Douglas. Nad program: Rewelacyjne niewybrane atrakcje dźwiękowe, aktualności świata w naturalnych kolorach p. t. „Czy to nie dziwnie” oraz najnowsza dźwiękowa komedia-farsa w 4 akt. p. t. „Brawo detektywi” w rol. g. Cohn i Celly.

„M. Gordon”

NIEMIECKA 26. S. A. OD JUTRA (30 VI.)

TANIA SPRZEDAŻ posezonowa

multum okazji taniego kupna modnych tkanin i resztek

Dwórwiejski przyjmie letników po 4 zł. dziennie. Widoczność: Tatarska 17 m. 3 od 1-5 po poł.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Tanio do sprzedania prawie nowa 5 osobowa kareta „Buick” oraz 5 osobowy 6 cyl. „Studebaker-Eskin” Coach. Zawadzka Brygida. Na samo hody te firma daje roczną gwarancję. „Auto Garage” Tatarska 3, tel. 17-52.

Pianino

zupelnie nowe (wieloletnia gwarancja) 2 pianina w rejonie Zakraeta. Inf. m. 11-5 św. Jacka 5.

Okazyjnie!!!

różne pozostałe i licytacji rzeczy oraz samochody Sprzedaje tamto LOMBARD ul. Biskupia 4, tel. 14-10 od 9-21 5-7 epol.

POSZUKUJĄ PRACY

W rejonie pod Wilnem lub na Wileńszczyźnie przyjmie pracę w sezon Kalwaryjska 135. Wodjejo Adolf.

POPIERACIE L.O.P.P

W rejonie pod Wilnem lub na Wileńszczyźnie przyjmie pracę w sezon Kalwaryjska 135. Wodjejo Adolf.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool-Square

Reginald poczerwieniał, ale ja ożnajmiałem spokojnie, że zamierzam rzucić tę posadę, bo pensję mam groszowa, a nieuczciwie i wstrętne sprawy Boyde'a mącą spokój mego sumienia.

— Co robisz teraz? Najbliższym byłoby omówić z Reginaldem i nie należało z tem zwlekać. Muszę się z nim porozumieć!... Na tem urwały się rozmyślenia i wstąpił Dick Remingtona. Bo właśnie w tej chwili tracił jakiegoś człowieka we mgłę, który chwycił go za rękę krzyżując.

Ostry blask latarki oślepił Dicka. — Cóż znalazłeś na mojej twarzy, Apby? — roześmiał się Dick. — A do diabła, jęknął rozczarowany policjant — to Mr. Dick, Bo to z temi „ciemniami”, których nie można schwycić, które wymykają się między palcami i z tą przeklętą mgłą, można zwarzować!

ROZDZIAŁ IX ŚWIATŁO W OKNIE DOKTORA PAYA

— To bardzo ciekawe, jakież to „ciem” przesiłgnął się wam „między palcami”? — Cień ludzki, sir... Mógłbym przysięgać, że to była kobieta! Chwyciłem ją za rękę, a ona flu... i roztopiła się we mgłę. — Kobieta? — powtórzył Dick, — myśląc o żonie Deatha. — Kobieta z dziewczynką? Z kaszlącą dziewczynką? — Nie było tam żadnej dziewczynki. — odpowiedział ponuro policjant, — to działało na Keith pool - sq. — Słusznie. Dick był przekonany, że była to żona Deatha, ale nie mógł zrozumieć, czemu ona się wyrwała i uciekła. — A właśnie, co do Keith pool — sq,

Czy nie spotykaliście w ostatnich dniach Samuela Boyde'a?

— Nie, nie widziałem go już cały tydzień. Ściśle mówiąc, widziałem go w piątek. Mogę nawet powiedzieć, o którym, bo widziałem, jak zatrzymał się samochód na placu Umariych i elegancka dama z lokajem poszła do domu Boyde'a. — Czy długo była u niego? — Nie, krótko. Chodziłem po sąsiednich ulicach, a kiedy wróciłem, hognoty samochód zniknął. Rozmawiałem ludzi chodzą do Samuela Boyde'a, biedni, bogaci, sławni i nieznan. Sciany tego domu miało ciekawych historii mogłyby opowiedzieć! — Tak, ciekawie byłoby posłuchać tych historii! Samuel Boyde miał sekretarza. — Żaluję go z całego serca. — Ja też. Nazywał się Abel Death, — Znam go. Biedaczysko wyglądał tak, jakby nosił na swych ramionach nieszczeście całego świata. — Dawno widzieliście go? — Zaraz. Ostatni raz widziałem go w piątek również. Wieczorem. Zwróciłem uwagę, że szedł, jak pijany... Ale twarz jego była szalona. Coś musiało spaść na biedaka. Czemu pon o niego pyta? — Tak sobie, — odpowiedział wymijająco Dick, nie chcąc przed czasem wtajemniczać policjanta w historię ro-

dziny Death. — Myślę ciągle o kobiecie którą schwyciliście za rękaw. Dziwne zdarzenie.

— Bardzo dziwne! Nie zdarzyło mi się to nigdy dotąd. Spotkałymi się z Pondem przy wejściu do skweru. Nagle zobaczyłymi jakiś cień pod murami. Schwyciłem ten „cień”, a on mi się wymknął, jak dym! — Czy próbowałeś wolać? — Naturalnie, ale nikt nie odpowiedział. — Dick i policjant szli z wolna w stronę Shore-street. — Ech, westchnął stróż bezpieczeństwa, — dobre teraz tym, co śpią w ciepłych łóżkach. A my, jak dusze przeklęte, wleczymy się we mgłę... — A tam też ktoś nie spł. — zauważył Dick, pokazując oświetlone okno. — patrzcie, widziacie, jak się to światło w kręcie kołysze? Dziwna rzecz?... — To dom doktora Paya. On nigdy nie sypia. To bardzo słynny doktor. Pan nie zna go? — Nie. — Dziwny typ. Opowiadają o nim takie historie, że trudno uwierzyć. Podobno, on wynalazł sposób przedłużania życia ludzkiego i odmładzania starców, słowo daje!

— Czy odmłodził już kogoś? — Nje, gdybym o tem słyszał, zarazbym poszedł, żeby mi zabrał z piętnaście lat, Głupstwa mówią, naturalnie, Spróbujmy zaskukać.

ale to jedno prawda, że o każdej porze nocy, w gabinecie jego pali się światło.

— Jesteście bardzo spostrzegawczy, Apby, — uśmiechnął się Dick. — Nie rozumiem tylko, dlaczego nie pytacie, co ja robię na ulicy, kiedy wszyscy porządni ludzie śpią? — Czyż ja mam prawo zadawać panu takie pytanie? — Bardzo cenię waszą delikatność Apby. Ale przyznam wam się szczerze: szukam mieszkania. — Co za żarty! — zaśmiał się Apby, mrugając figlarnie. — Nie, ja nie żartuję. Może słyszeliście gdzieś w pobliżu o pokoju dla cichego i niewymagającego lokatora? — Pan naprawdę szuka pokoju? — Zupelnie poważnie. — Wtem, że Ponde oddaje pokój. — mówił mi o tem wczoraj. Nie znalazłby lepszego lokatora ze świecą! — Czy on jest żonaty? — Naturalnie, i ma bardzo miłą żonę. — Jutro pójde do niego. Dobranoc, Apby. — Dobranoc, sir. Dick poszedł przez plac Umariych, na Keith pool - square. — Ciemno, — mruknął, patrząc na okna Boyde'a, — Nie dom, a mogiła. Spróbujmy zaskukać.

ROZDZIAŁ X CHUSTECZKA Z KORONKAMI

Dick napisał do „Robotniczej Pszczoły”, gazetki bardzo poczytnej, niedługo artykuł o wizycie pani Death w komisariacie. W południe nie zastał wujka, ku swemu zdumieniu. Porozmawiał więc tylko z p. Death i udał się na Paradise-st. Najmłodszy pokój u Ponde. Spotkała go żona policjanta, która prała w kuchence. Miała na sobie mokry fartuch, a rękawy bluzki zakasała do łokci. — Podobno, ma pani pokój do odnajeścia? — Tak, tak, sir. — ucieszyła się kobieta — proszę, zaraz pokaże. (D. C. N.)